

JÓZEF WIERZBICKI

Wachm. Józef Wierzbicki, ur. w majątku Kiernożyce, gm. Siniawka, pow. Nieśwież,
w 1897 r.; żonaty, siedmioro dzieci.

Zamieszkiwałem ostatnio w Polsce, osada wojskowa Kuchczyce, gm. Kleck, pow. Nieśwież,
jako osadnik wojskowy.

Zostałem wywieziony z całą rodziną 10 lutego 1940 r. do *obłasti* archangielskiej, rejon
[nieczytelne], *posiołek* [nieczytelne]. Podróż odbywała się w wagonach towarowych. Do
wagonów zwykłych załadowano po 8 rodzin, łącznie 52 osoby, razem z rzeczami jakie kto
miał. Warunki podróży były wprost nie do opisania. Z chwilą wejścia do wagonów drzwi
zostały natychmiast zamknięte, otwierano je tylko raz dziennie, jeżeli kto z jadących zemdłał,
dając trochę wody, a pożywienie dawali dopiero po upływie kilku dni – po kawałku czarnego
chleba i [trochę] gotowanej wody. Przez dwa tygodnie podróży trzy razy otrzymaliśmy
gotowany obiad.

Warunki mieszkaniowe, jakie zastaliśmy, przyjeżdżając na miejsce, to kto nie był w Rosji,
nigdy nie uwierzy: w ubikacji pięć metrów szerokiej i pięć długiej umieszczano dwadzieścia
dwie osoby, ubikacja ta – jak zresztą i wszystkie inne – była do tego stopnia zapluskwiona, że
wprost nie do opisania. Skład rodzin znajdujących się na *posiołku* to byli osadnicy wojskowi,
koloniści cywilni i gajowi; narodowości polskiej. Współżycie z rodakami dość dobre. Warunki
pracy były następujące: najsilniejszy mężczyzna mógł zarobić dziennie najwyżej trzy ruble,
a wyżywienie jednej osoby na *posiołku* kosztowało najmniej rubli osiem.

Do pracy wychodziliśmy z baraków, [gdy było] ciemno i powracaliśmy [też, gdy było ciemno].
Jeżeli do pory obiadowej nie wyrobił normy, to nie pozwolono mu kupić obiadu, mimo że
za swoje pieniądze. Co do kupna garderoby, czyli ubrania, to żaden z pracujących, czyli
zamieszkałych na *posiołku*, nic nie kupił, bo nie miał za co i nie było co kupić. Sprzedawałem

tylko swoje ubranie i karmiłem siebie i swoją rodzinę. Na dziewięć osób mojej rodziny mogłem kupić cztery kilogramy chleba i trzy talerze zupy jednego dnia. Przez cały czas pobytu na *posiołku* żadnego tłuszczu nie widziałem. Stosunek NKWD do Polaków był bardzo zły. Na każdym kroku dało się tylko słyszeć: „Polska świnio, swołocz” itp. Z ogólnego stanu ludności na *posiołku* zmarło ok. 30 proc. Powód śmierci: głód, brak lekarstw i opieki lekarskiej.

Zwolniony zostałem na mocy amnestii 25 grudnia 1941 r. i zaraz wyjechałem z *posiołka*, udając się w kierunku na południe. Podróż odbywała się w jeszcze gorszych warunkach niż z Polski do Rosji. 20 lutego 1942 r. przyjechałem do Jakubaku, z Jakubaku zostałem skierowany na kołchoz, tam przebywałem do 24 marca 1942 r., tego dnia wyjechałem z naszymi oddziałami wojskowymi na teren Iranu i 2 kwietnia 1942 r. przekroczyłem granicę tego kraju. 23 kwietnia w Teheranie zostałem wezwany na komisję wojskową i wcielony w szeregi polskiej armii.

Miejsce postoju, 4 marca 1943 r.